№ 36. Środa dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Przyłączenie przedmieść do miasta.

Dzieje każdego miasta jak i poszczególnych narodów, można podzielić na epoki, z których jedne zaznaczać będą upadek lub martwotę, a inne stan rozkwitu. To samo widzimy w Radomiu. Przed rokiem 1883 Radom wiódł życie niemal suchotnicze; słaby rozwój przemysłu fabrycznego, wegetacja handlu miejscowego, zastój rzemiosł, słaby wzrost liczebny ludności miejscowej, a niemal brak zupełny ludności napływowej, świadczyły o zupełnym zastoju sił ekonomicznych Radomia. W roku 1882 liczba stałej ludności wynosiła 12,332 osób, niestałej zaś 2,600. Domów mieszkalnych liczyliśmy 320, a prócz tego 4 garbarnie i jeden młyn parowy.

W roku 1883 Radom otrzymał stację drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i z tą chwilą rozpoczęła się nowa epoka w jego życiu i rozwoju. Zaledwie 15 lat upłynęło od tej chwili, a jakież ogromne skutki tego dobrodziejstwa napotykamy. Liczba ludności stałej wzrosła do poważnej cyfry 18,832, a niestałej do 12,369 głów! Domów przybyło 265, a prócz dawniej istniejących zakładów przemysłowych, przybyły: huta szklana, fabryka wyrobów ceramicznych, 2 cegielnie, fabryka kleju, dwie garbarnie, rządowa rektyfikacja i skład spirytusu, a w pobliskich okolicach podmiejskich—14 cegielni, 15 garbarni, kopulak, mydlarnia i fabryka grzebieni.

Wobec takiego rozwoju przemysłu i napływu ludności, choć nie mamy pod ręką danych statystycznych, jednakże śmiało twierdzić możemy, że w tym samym stosunku podniosły się rzemiosła, przemysł drobny i handel.

Wobec tak pomyślnego rozwoju przemysłu, równie szybko napłynęła fala ludności obcej do naszego miasta, które nie mogło pomieścić w obrębie swych murów tak licznych gości, a w skutek tego ludność robocza osiedliła się w wioskach podmiejskich, a przeważnie w częściach wiosek Dzierzkowa i Glinic, które stosując się do potrzeby, szybko zostały zabudowane i zaludnione.

Warunki zdrowotne w tak zamieszkałych dzielnicach, musiały pozostawiać wiele do życzenia, to też wkrótce zarząd miasta zwrócił uwagę na tę okoliczność i troszcząc się o poprawę warunków hygienicznych i sanitarnych wspomnianych miejscowości podmiejskich, a jednocześnie mając na uwadze konieczność rozszerzenia granic posiadłości miejskich, ze względu na szybki rozwój miasta, wystąpił w roku 1891 do właściwej władzy z projektem przyłączenia do miasta wzmiankowanych wyżej części wiosek, tuż pod miastem położonych.

Skutkiem tego wystąpienia, na zasadzie Najwyższego rozkazu z dn. 28-go listopada 1891 roku przyłączone zostały do miasta części wiosek: Dzierzków, Glinice i Górki-Marjackie, w granicach między szosami: Nowo-Aleksandryjską i Sandomierską i dalej w stronę Górek-Marjackich z północy i południa, oraz plantem drogi żelaznej od wschodu.

W ten sposób miasto pozyskawszy nową dzielnicę, niezwłocznie przystąpiło do nadania jej miejskiego wyglądu. Wytknięto więc ulice, niektóre z nich zabrukowano i oświetlono, a przy wznoszeniu nowych budowli, rozciągano nadzór techniczny, dając jednocześnie właścicielom posiadłości możność korzystania z praw obywateli miejskich.

Od tego czasu upłynęło lat siedm, a w skutek bezustannego rozwoju miasta, granice jego po raz drugi okazały się zbyt szczupłe. Wspomniana wyżej dzielnica miasta przez ten czas zabudowała się szczelnie i zaludniła tak, że napływająca bezustannie ludność robocza, a z nią rzemieślnicy i handlujący, nie mogąc już znaleźć pomieszczenia dla siebie w dzisiejszych granicach miasta, z konieczności znów zasiedliła wioski podmiejskie, a przeważnie część wsi Dzierzkowa, leżącą z lewej strony szosy Nowo-Aleksandryjskiej, aż do plantu kolejowego, pozostałą część wsi Glinice, leżącą już za plantem kolejowym i graniczącą z nią część wsi Górki-Marjackie. Nader gęste zaludnienie tych miejscowości przez ludność prawie wyłącznie niezamożną, choć z jednej strony dodatnio wpłynęło na tę miejscowość przez rozwój handlu i przemysłu, z drugiej strony ujemnie wpłynąć musiało na stan zdrowotny, co nawet ujawniło się w pojawieniu pewnych chorób, przybierających charakter epidemiczny.

Tak zaludniona miejscowość tuż pod miastem położona, której ludność ściśle związaną jest interesami z miastem, nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi magistratu miasta, który też szczerze pragnąc dobrobytu i pomyślnego rozwoju Radomia, uznał za niezbędne przyłączenie tych przedmieść do miasta, orzekając jednocześnie najsłuszniej, że sprawa ta wymaga pośpiechu ze względu na to, że powstające obecnie zabudowania, stawiane są niesymetrycznie, co z czasem ujemnieby wpływało na ogólny widok zewnętrzny tej nowej dzielnicy. Wobec tego należy możliwie najszybciej przeprowadzić prawidłową regulację ulic, zastosować odpowiednie przepisy do nowowznoszonych budowli, a w końcu polepszyć warunki sanitarne tej dzielnicy, tem więcej, że dzielnica ta dziś już faktycznie stanowi przedłużenie miasta, a jej mieszkańcy korzystają z wielu udogodnień miejskich.

Przeszkód do przyłączenia omawianej dzielnicy do miasta niema żadnych, ponieważ nawet bardzo wielu właścicieli posesji tejże dzielnicy robiło samodzielnie odpowiednie starania o połączenie ich z miastem, lecz prośba ich w swoim czasie nie została uwzględnioną, ponieważ wówczas sprawa ta nie zaliczała się do potrzeb miasta. Dziś zaś jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla stron obydwóch i im prędzej załatwioną pomyślnie zastanie, tem więcej korzyści przyniesie.

Na podstawie takich zapatrywań magistrat postanowił też wystosować odpowiedni memorjał i przedstawić go rządowi gubernjalnemu z prośbą o wydelegowanie jeometry w celu dokładnego oznaczenia nowych granic miasta, sporządzenia planów w skazanych wyżej miejscowości i wyjednania pozwolenia na przyłączenie tychże miejscowości do terytorjum miasta.

My ze swej strony tylko dodać możemy, że cała ludność Radomia z upragnieniem oczekiwać będzie tej chwili, w której połączenie przedmieść z miastem nastąpi, gdyż fakt ten będzie nowym dowodem pomyślnego rozwoju miasta.

L. V. J.

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów. P. Eugenja Stokowska 36 monet miedzianych. Bezimiennie łańcuszek metalowy, A. Gajewski z Opatowa kilka funtów drobnych przedmiotów metalowych. Adaś D. kawałek cyny.

Na członków miejscowego Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu zapisali się pp.: Marjan Terpiłowski, Marjan Domański, Wacław Kałużyński i dr. Leon Fuksiewicz.

Nadto p. Wacław Przychodzki zapisał się na

---

12)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Wracam od wizyty u Wosia, a raczej do karczmy, która mi po parogodzinnej jeździe, niby korab' rozbitkowy na pełnem morzu, dziurawym dachem, mimo gęstej mgły zaświeciła.

Zwała się ona „Zarwaną," zapewne dlatego, że stojąc na gruncie wrzynającym się klinowato w terytorjum Pogwizdowa, należała mimo to z dawien dawna do Kalinówki.

Chociaż więc do celu podróży miałem niedaleko, kazałem skręcić przemoczonemu do nitki fornalowi, aby dać nieco wytchnąć zmachanym dereszom, i samemu się trochę osuszyć.

Fornal nie dał sobie dwa razy mówić. Strzepnął lejcami, zawrócił z odsiebki, stuknęły koła o wystający próg podsienia i niebawem znalazłem się w karczmie wśród gromady włościan różnego wieku, szukających — jak ja — schronienia przed burzą.

Godzina była południowa, ale w izbie panował zmierzch zupełny. Niewielkie szyby niskich okien zalepił śnieg mokry, a przez gęsty dym z fajek zaledwie można było rozróżnić nikłe światełko tlącej się nad szynkwasem lampki.

Wejścia mego prawie nie zauważono. Z trudnością przebiłem się przez gwarzącą ciżbę, kierując się w stronę alkierza, przez którego otwarte drzwi dolatywał mię chrapliwy głos karczmarza, robiącego z jakimś biesiadnikiem obrachunek.

Krzyknąłem na szynkarza. Widział mię parę razy na polowaniu, więc poznawszy, podbiegł szybko, kłaniając się uniżenie. Teraz dopiero odkryło się kilka głów i kilka par oczu zamglonych trunkiem zaczęło mi się przyglądać ciekawie. Zauważyłem pewną nieufność w tych spojrzeniach, a równocześnie po izbie rozległ się szmer:

— To jakiś dziedzic!

I paru chłopów wysunęło się z izby do sieni.

Opowiadał mi później mój fornal, że się go dopytywali: zkąd? i dokąd jedziemy?

Szmer nie ustawał, widocznem było, że biesiadnikom nie na rękę było moje przybycie.

Lubię lud.

Chcąc ośmielić przygodnych towarzyszów, zacząłem starym zwyczajem:

— Niech będzie pochwalony! A co to chłopcy, wesele czy chrzciny?

— Na wieki wieków! Ej nie wielmożny panie!

— To może, nie daj Boże, z pogrzebu, że was się tu na taki psi czas tylu zebrało?

Chłopi zaczęli po sobie spoglądać, to spozierać na pomagającego mi zdjąć burkę karczmarza, ale żaden nie spieszył się z odpowiedzią.

Dopiero po chwili wysunął się jeden z gromady z miną gęstą, ubrany w jakiś kubrak z metalowemi guzikami i zbliżając się posuwisto ku mnie, zaczyna:

— To mię wielmożny pan nie poznał?

Przyglądam się... Gęba znajoma!

A on dalej:

— Toć ja przed branką służyłem u Pogwizdowskiego dziedzica za stangreta...

Przypomniało mi się.

— Aha!—powiadam.—A cóż teraz robisz?

— Niby... ożeniłem się z gospodarską córką w Kalinówce i teraz jestem na swojem...

— To ci się dobrze trafiło...

Podrapał się w płową czuprynę.

— A dziedzic w domu?

— Jest... Właśnie od dziedzica wracawa...

— Mieliście widać jakiś interes do dworu?—mówię, rzucając okiem po otoczeniu.

— Niby... wielmożny panie! Jankiel nas ściągał kuli serwitutu.

— Układaliście się? to bardzo dobrze...

— Juści... ale...

Ktoś z gromady pociągnął mówcę za rękaw. Ten urwał, nie kończąc zdania. Natomiast jeden ze starszych włościan dobrze podchmielony, wystąpiwszy parę kroków naprzód, więcej do wszystkich, niż do mnie, powiada:

— E... co ta po próżnicy gadać. Dziedzic kręci, i żyd kręci, a nam nie pilno!

Machnął ręką i ruszył z powrotem w gromadę.

Nastało ogólne milczenie.

Nie chciałem dać za wygraną, ile że kwestja serwitutowa interesowała i mnie, gdyż miałem u siebie zbiórkę w lesie, więc po chwili odzywam się znowu:

stałego członka Towarzystwa, wnosząc jednorazowo rub. 50.

Zbieranie fantów. W dzielnicy III, w skład której wchodzi ulica Lubelska od rogu ul. Piaski do rogu Spornej z domem dawniej Baumingera włącznie, zbieraniem fantów loteryjnych, w miejsce p. prof. Świdwińskiej, raczyła zająć się pani Ślasska.

Sprawy kolejowe. „Kraj“ dowiaduje się, że wobec przewidywanego przejścia do skarbu drogi żelaznej Iwangrodzko - Dąbrowskiej (termin prawa rządowego do wykupu przypada 10 (22) stycznia r. p.) w zasadzie postanowionem zostało, że administracja tej drogi przyłączoną zostanie do zarządu dróg żel. Nadwiślańskich, których naczelnikiem jest inż. Kajanus.

Natomiast droga żelazna terespolska, stanowiąca dziś część dróg Nadwiślańskich, przyłączoną zostanie pod względam administracyjnym do drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej i stanowić z nią będzie jedną całość. Naczelnikiem drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej jest inżynier Krüger.

Dyrektor gimnazjum męzkiego w Radomiu oznajmia, że egzamina wstępne do klasy I-ej radomskiego gimnazjum męzkiego odbywać się będą w maju r. b. od 17 do 22 (st. st.) 2) przyjęcie nowych kandydatów do klasy I-ej odbędzie się na zasadzie postępów ujawnionych przez nich na egzaminie konkurencyjnym narówni z uczniami klasy przygotowawczej, zaliczonymi w poczet kandydatów do klasy I-ej 3) prośby, według ustanowionej modły, o przyjęcie nowych kandydatów podawać winni dyrektorowi osobiście rodzice i opiekunowie kandydatów miejscowych, zamiejscowych zaś—przysyłać pocztą, 4) do prośby dołączona być winny: 1) metryka urodzenia i chrztu, 2) świadectwo pochodzenia, 3) szczepienia ospy i 4) zobowiązanie. Prócz tego, rodzice i opiekunowie kandydatów, nie zostający na służbie państwowej, składają poświadczenie właściwej władzy o swem stanowisku społecznem i położeniu majątkowem (rodzaj zajęcia i środków do życia).

Dowiadujemy się, iż nasza orkiestra amatorska urządza swój koncert w połowie b. m. Współudział w koncercie przyrzekł Mieczysław Frenkiel artysta teatrów warszawskich.

Od osób, dążących w godzinach wieczorowych przez ul. Warszawską do teatru, otrzymujemy zażalenie na ćmy nocne, które zaśmiecają od pewnego czasu trotuary ulicy.

Na d. 25 czerwca r. b. wyznaczone zostały wybory na następne 3-ch lecie członków komitetu kasy emerytalnej dr. ż. Dąbrowskiej. Ze względu na oczekiwane w najbliższej przyszłości przejście drogi Iwangrodzkiej na rzecz skarbu, a ztąd wyradzające się pytanie co do dalszych losów kasy, postaramy się w niedalekiej przyszłości podać interesowanym w tej sprawie źródłowe informacje.

Wielki kanał upustowy przy ul. Foksalnej, budowę którego już rozpoczęto, będzie całkowity z kamienia i zamknięty sklepieniem na cement. Dno wewnątrz będzie podwójnie wybrukowane i zalane cementem. Co 20 sążni będą wyloty dla możliwego oczyszczenia takowego. Kanał będzie zrównany z ulicą, która w ten sposób zyska wiele na swojej szerokości, gdyż chodnik urządzony będzie nad zasypanym kanałem. Koszt kanału wyniesie 16 tys. rb.

Stosownie do decyzji zgromadzenia reprezentantów zarząd kasy przemysłowców radomskich wypłacił pracownikom gratyfikację wynoszącą 25% pensji rocznej.

Dowiadujemy się, że p. Adler, właściciel fabryki mydła na Glinicach, zamierza przystąpić do budowy w naszem mieście olejarni.

A co się dzieje z projektem założenia wielkiej olejarni przez spółkę miejscowych kapitalisów?

Teatr Lubelski. Bawiono się doskonale na obu przedstawieniach niedzielnych przy zapełnionej szczelnie sali. Dobór sztuk na przedstawieniu popołudniowem było o wiele odpowiedniejszy niż zeszłego tygodnia, kiedy wystawiono Rinaldiniego, sztukę pełną fałszywej okropności czarnych charakterów, omdlewających hrabin etc etc. Wieczorem „Dorożka № 117“ wesoła francuzka farsa, wywoływała bardzo gorące oklaski. Ile razy towarzystwo wystawi komedję a nawet farsę, tyle razy złoży dowód, że w tym głównie kierunku winno się produkować, a wtedy może liczyć na zupełne uznanie.

W czwartek: „Oj mężczyźni, mężczyźni,“ K. Zalewskiego wyborna krotochwila w 4-ch aktach.

Towarzystwo powiększyli:

Wanda Szymborska, Jan Szymborski, znany artysta-dramatyczny komik.

---

wu do tego, który mi się ze znajomością przypomniał:

— Zawsze lepsza zgoda, niż spór, na którym obie strony tylko tracą.

Wzruszył ramionami.

— Święta prawda, wielmożny panie! To też my chcieli zgody... Przystawaliśwa na wszystko! Żyd, niby Jankiel, obiecował po pięć morgów, my może wzielibyśmy po siedm...

— Po ośm, jak obszył! Nie będzie inaczej!— przerwał ktoś z tłumu.

— Niechby było ośm! ale dziedzic piorunował, że nie da, tylko cztery...

— No i?...

— Ano nic... Trza czekać...

Chciałem go jeszcze pociągnąć za język, ale zawołano go z ciżby po imieniu i na tem się rozmowa urwała.

Chłopi zaczęli się rozchodzić. Po chwili nie było w karczmie nikogo.

— DCN —

W ciągu pierwszej połowy ubiegłego miesiąca według danych urzędowych zdarzyły się w gub. radomskiej 3 wypadki, zakończone śmiercią małoletnich. Wszystkie zdarzyły się po wsiach, a wynikły z przyczyny niedozoru. W Adamczewicach (pow. sandomierski) zmarł dwuletni chłopiec z poparzenia, w Woli Malkowskiej (pow. opatowski) utonęła w kałuży dwuletnia dziewczynka, wreszcie w Bukowianach (pow. opatowski) spłoszone konie zatratowały na śmierć 10-go letniego chłopca.

3 ofiary w ciągu dwóch tygodni w porze rozpoczęcia robót świadczą lepiej, niż cokolwiek innego, jak naglącą jest sprawa przytułków dla dzieci na czas robót polnych.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem postanowiwszy, z zezwolenia sukcesorów ś. p. Juljusza Kossaka, artysty malarza, urządzić wystawę dzieł tego mistrza w lokalu Towarzystwa i pragnąc, ażeby wystawa ta była najobfitszą w cenne prace zmarłego, a tem samem dała, o ile można, dokładne wyobrażenie o Jego artystycznej działalności, zwracał się do posiadaczy dzieł ś. p. Kossaka, z prośbą o łaskawe udzielenie tychże dzieł na rzeczoną wystawę. Obecnie, mając zapewniony znaczny udział grona wielbicieli talentu ś. p. Juljusza Kossaka, komitet postanowił urządzić wystawę na dzień 1 czerwca r. b. i jednocześnie odniósł się listownie do osób, które współudział przyjąć w niej obiecały, o nadesłanie obrazów w połowie maja r. b. Nadmienia się przytem, że dochód, jaki z tejże wystawy osiągniętym będzie, stanowić ma fundusz na wsparcia stypendjalne dla artysty kształcącego się w kierunku malarstwa, jakiemu przeważnie oddawał się ś. p. Juljusz Kossak.

Zarząd warszawskiego oddziału zawiadamia, że posiedzenie sekcji III rolnej odbędzie się we wtorek d. 9 maja r. b. o godz. 7½ wiecz. w lokalu oddziału Krakow. Przedm. 66.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia. 2) P. Józef Jeziorański: sprawozdanie z posiedzeń w Petersburgu w sprawie ujednostajnienia handlu zbożem. 3) P. Stanisław Chełchowski: „Praktyczne uwagi nad uprawą roślin motylkowych“. 4) P. Ignacy Jórski: „O niezbędnej potrzebie doświadczeń polowych i ich wykonaniu“. 5) Wnioski członków i sprawy bieżące.

Zmiany służbowe. Lekarz opoczyńskiego szpitala św. Władysława, Romuald Sufczyński uwolniony został od pełnienia obowiązków na własną prośbę.

Wikarjusz parafji tczowskiej powiatu koneckiego, ks. Marcin Zarembowicz, mianowany został nauczycielem religji szkoły tczowskiej; 2-gi nauczyciel szydłowieckiej szkoły początkowej męzkiej, w powiecie koneckim, Franciszek Pietrusiewicz, mianowany starszym nauczycielem tejże szkoły.

Starszy nauczyciel szydłowieckiej dwuklasowej szkoły początkowej męzkiej, koneckiego powiatu, Kazimierz Chlebny, przeniesiony na takie same miejsce w zwoleńskiej dwuklasowej szkole początkowej, koneckiego powiatu;

Starszy nauczyciel zwoleńskiej dwuklasowej ogólnej szkoły początkowej, powiatu koneckiego, Piotr Chęciński, mianowany został nauczycielem 2 m szydłowieckiej szkoły początkowej męzkiej, powiatu koneckiego.

Wykreślony ze spisów służbowych nauczyciel wojciechowickiej szkoły jednoklasowej, powiatu opatowskiego, Aleksander Chmielnicki, w skutek śmierci.

Mieszkaniec Radomia Eugeniusz Korytko mianowany został pisarzem kancelaryjnym radomskiej izby skarbowej.

Pisarz sądu gminnego 3-go okręgu powiatu sandomierskiego Kajetan Stempniewicz uwolniony zostaje od zajmowanych obowiązków w skutek zaliczenia w poczet obrońców prywatnych przy zjeździe sędziów pokoju; pisarz kancelaryjny zjazdu Stanisław Masłowski mianowany został pisarzem sądu gminnego 3-go okręgu powiatu sandomierskiego.

Z Opatowskiego. W dniu 10-go kwietnia r. b. we wsi Wojciechowice, rozstał się z życiem ś. p. Aleksander Chmielnicki, nauczyciel wiejskiej szkółki.

Szkoła wiejska w Wojciechowicach zawdzięcza swoje istnienie ś. p. Józefowi Wykowskiemu, b. właścicielowi dóbr Wojciechowice i Kuszyce. Po stracie jedynego syna, w nieutulonym zostając żalu, jako prawdziwy chrześcijanin zapragnął przyjść z pomocą rodzicom wiejskim, szczególniej służącym swoim, aby z liczniejszej gromadki dzieci pociechę mieli i nad ich smutnym losem utyskiwać nie byli zmuszeni. Zostawił znaczny zapis na zbudowanie szkoły i utrzymanie nauczyciela.

Pierwszym w niej nauczycielem był ś. p. Aleksander Chmielnicki, który poprzednio 8 lat prowadził szkółkę w Stodołach, a był to prawdziwy pedagog, z poświęceniem oddający się nauczaniu. Trzeba wiedzieć jak mało ogół rozumie, co to jest uczyć dzieci, jak wiele od urządzenia szkoły zależy. Zwykle szkoły bywają licho zbudowane, niskie, w izbie szkolnej mało światła i powietrza, a już, żeby coś pomyślano o ozdobie i wyróżnieniu tego przybytku nauki, to już się zalicza do zbytku.

Ś. p. Aleksander Chmielnicki nie zrażał się niczem, najsumienniej pracował, pilnując się przepisanego programu; jego umiejętny wykład połączony z łagodnością i cierpliwością przyciągał dzieci do szkoły, zachęcał do nauki, a co wiele znaczy, zjednywał rodziców.

Naznaczony na nauczyciela w Wojciechowicach uważał to za promocję. Stała pensja w swoim czasie wypłacona, uwalnia nauczyciela od naprzykrzania się debentom, którzy nie jednakowo są usposobieni. Dosyć jest przysłuchać się owym naradom gminnym, żeby raz na zawsze stracić ochotę do przedstawiania jakiejś sprawy, o potrzebach szkoły najgłośniej przeczący głos podnoszą ci, którzy dzieci nie mają lub ich do szkoły nie posyłają.

Dziś kiedy tak liczne zastępy dziatwy wiejskiej potrzebują nauki, od nauczycieli szkółek wiele zależy, aby rodzice do większej poczuwali się ofiarności na szkoły, aby nie uchylali się od tych udogodnień w budynkach szkolnych, jakich wymaga samo zdrowie uczącej się dziatwy i pracujących nad niemi nauczycieli.

Ś. p. Ch. pracując nad dziećmi, nie przestawał sam się uczyć, podejmował się przygotowywania do szkół wyższych, trafiał na wielce uzdolnione dzieci i to mu jednało coraz szersze wzięcie.

Ś. p. Alek. Chmielnicki swoją pracowitością, zjednywał nie tylko dla siebie ale i dla stanu nauczycielskiego poszanowanie i zaufanie.

Niech te parę słów poświęconych jego pamięci, będą dowodem żalu po jego odejściu, a zarazem niech świadczą, iż ogół sumiennych, dzieciom oddanych i dla ich dobra poświęcających się nauczycieli, zawsze otoczy uznaniem i do rzędu dobrze zasłużonych społeczeństwu policzy. *F.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Wynagrodzenia za zagubiony bagaż. Dotąd w razie zagubienia bagażu pasażera, otrzymywał on wynagrodzenie od zarządu kolei po upływie najmniej miesiąca od czasu złożenia reklamacji, co wprowadzało w pewnych razach niektóre osoby w bardzo przykre położenie. Obecnie niedogodność ta ma być usunięta przez wprowadzenie nowych przepisów o wynagradzanie pasażerów za niedostarczone w swoim czasie z winy kolei bagaże. Wynagrodzenie wypłacane będzie reklamującym po upływie trzech dni od czasu złożenia reklamacji. Reklamować zaś można będzie po upływie 48 godzin, od czasu okazania kwitu bagażowego. Gdyby pasażer, otrzymujący wynagrodzenie, chciał zabezpieczyć prawa swoje do otrzymania bagażu, w razie jego odszukania (oczywiście po zwróceniu pobranego wynagrodzenia), winien to zastrzedz sobie w reklamacji, z wyszczególnieniem swego adresu. Nowe te przepisy mają być wywieszone na stacjach kolei.

Zbiór okólników. Wydawnictwo okólników b. Generał-Gubernatorów (od r. 1871 do 1896), podjęte przez kancelarję Generał-Gubernatora warszawskiego, zostało już rozpoczęte. Wkrótce wyjdzie z druku pierwszy zeszyt „Zbioru“, który zawierać będzie okólniki do biskupów rzymsko-katolickich i do gubernatorów w Królestwie Polskiem w sprawach duchownych obcych wyznań.

Ochrona ptaków. W sferach rządowych poruszono myśl utworzenia we wszystkich zakładach naukowych w Rosji szkolnych towarzystw ochrony ptactwa. Każdy członek towarzystwa złoży deklarację piśmienną, że nie będzie niszczył gniazd ani wyjmował piskląt. Wszyscy członkowie dostaną odpowiednie znaczki.

Z Kraju.

Warszawa.

W d. 1-ym stycznia r. b. ludność Warszawy składała się z 282,528 stałych i 363,320 niestałych, razem zaś 645,848 mieszkańców płci obojga.

W Warszawie powstaje klub szachistów, którego ustawa zyskała już zatwierdzenie władzy wyższej; Towarzystwo będzie miało na celu rozwój gry szachowej, oraz urządzenie zebrań, konkursów i turniejów szachowych.

Po ćwierćwiekowej drzemce cechy warszawskie zaczynają dawać znaki życia wspólnego. Między innemi cech piwowarów wystąpił do władzy miejskiej z prośbą o pozwolenie urządzenia cechowego laboratorjum, w którem na rachunek cechu mogłyby być dokonywane próby i analizy wszelkich produktów i materjałów używanych do fabrykacji piwa, poczynając od wody, a kończąc na smole do oblewania beczek. Tu uważamy za potrzebne nadmienić, że podobnego rodzaju korporacyjne urządzenia, o ile nie są oddane w celu zysków w dzierżawę lub antrepryzę pojedyń-

czej osobie, na mocy § 6 p. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 8-go czerwca 1898 r.,— wolne są od wszelkich opłat z tym podatkiem związanych.

Łódź. Dn. 27 z. m. przybył do Łodzi delegat komitetu wystawy paryskiej w roku 1900 baron Warangot w celu porozumienia się z tutejszemi firmami przemysłowemi co do wystawienia towarów łódzkich.

Kalisz. Łodzianin artysta-malarz p. Kazimierz Krzyżanowski dokłada wszelkich starań, aby zaprojektowaną przez niego wystawę obrazów w Kaliszu doprowadzić do skutku i zasilić ją cennemi pracami.

Oprócz prac artystów warszawskich p. Krzyżanowski wystawi i prace artystów łódzkich, a mianowicie oprócz własnych 5 płócien p. K. Krzyżanowskiego, pomiędzy któremi szczególniej odznaczają się: „Wypoczynek" i „Stacja na Mont Blanc" znajdzie się na wystawie kaliskiej 5 płócien autora „Urjela" p. Samuela Hirszenberga, studja z Normandyi i znakomite dzieło „Palna muza"; dwa płótna L. Pilichowskiego „Przyjaciółki" i Zmrok"; Strzeżymira Pruszyńskiego „Strzelec alpejski", „Kncip" i „Zakonnica Monachijska" tudzież Wacława Przybylskiego „Pejzaż" i portret.

Fatalny figiel. We wsi Chwila pod Prażką, w gub. kaliskiej, 60-letni włościanin Michał Koźma, pragnąc odwdzięczyć się za dyngus, nabił pistolet prochem, przybił papierem i strzelił do Józefowej Zagrodnikowej. Nabój przebił jej skroń i wraz z kawałkiem kości utkwił w mózgu. Mimo energicznej pomocy lekarza, matka czworga dzieci wkrótce zmarła. Sędziwego Koźmę, rwiącego sobie włosy z rozpaczy aresztowano.

Siedlce. Kilku obywateli ziemskich w gub. siedleckiej w spółce z jednym z tutejszych przedsiębiorców robót kolejowych zamierzają wprowadzić regularną komunikację na Bugu parostatkami pomiędzy Warszawą i Brześciem Litewskim.

Ciechocinek. Bliski termin otwarcia sezonu kąpielowego zbudził tu życie i ruch.

W parku przerabiają cały frontowy klomb przed kursalem podług wskazówek i wzorów p. Szanjora z Warszawy.

Bardzo upiększyły park estetycznie urządzone stawy koło warzelni i kilka łabędzi.

Dzierżawca warzelni ciechocińskich z wielkim komfortem wybudował szereg sklepów przy wejściu do parku, dzięki czemu znikły ostatecznie wstrętne budy i kramiki, szpecące uzdrojowisko.

Zarząd Ciechocinka sprzedał cztery place pod budowę nowych domów z zastrzeżeniem, że plany muszą być uprzednio przedstawione komitetowi do zatwierdzenia, co daje gwarancję, iż Ciechocinek pozyska kilka wygodnych gmachów.

Teatr oddano bezpłatnie trupie poznańskiej Rygera na cały sezon kuracyjny.

Z uwagi na rozległość parku, który rozszerzają aż do tężni, zakontraktowano dwie orkiestry na sezon letni.

Z WYCIECZKI PO KRAJU.

Za Pułtuskiem w odległości 2 wiorst stoi na falistem wzgórzu kościołek pod wezwaniem ś-go Krzyża, posiadający ciekawą do obejrzenia grotę zbudowaną z kamieni. Na cmentarzu założonym w 1804 r. wokół kościołka złożone są zwłoki Józefa Hornowskiego, jenerała wojsk Królestwa Polskiego, obrońcy twierdzy Pragi w 1809 r. przeciwko napadom Austrji, zmarłego w 1817 roku; na cichym tym cmentarzyku spoczywa również sławny dowódca ostatnio 1-go pułku ułanów Aleksander Konopka, a przedtem czasu wojny hiszpańskiej, 7-go, który Hiszpanie przezwali los infernos. Dzielny ten ułan zmarł na cholerę dnia 23-go kwietnia 1831 roku.

Cholera pustoszyła, jak wiadomo, szeregi rosyjskich i polskich wojsk; ofiarą tej strasznej choroby padł i głównodowodzący ros. wojskami Dybicz wkrótce po bitwie pod Ostrołęką. Po bitwie Ostrołęckiej posunął się Dybicz z armją swoją pod Pułtusk i główną kwaterę założył w Kleszewie. Chciał przenieść teatr wojny w województwo płockie i w trakcie przygotowań do przeprawy na lewy brzeg Wisły, nad granicą Pruską, umarł na cholerę 10-go czerwca. Otóż we wnętrzu kościoła ś go Krzyża czytamy na miedzianej tablicy następujący napis *w języku rosyjskim* „tu spoczywają wnętrzności jenerał-feldmarszałka hr. Jana Dybicza - Zabałkańskiego (ciało w Petersburgu), dowodzącego Cesarską ros. armją przeciwko Turkom w 1829 r. i przeciw polskim powstańcom w 1831 r., zmarłego na cholerę w Kleszewie 10-go czerwca 1831 r. w 48 roku życia."

W. Tulko.

Z pism i książek.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na świetny artykuł Elizy Orzeszkowej umieszczony w № 16 „Kraju" p. t. „Emigracja zdolności."

Artykuł napisany z niezwykłą powagą i pełen głębokich myśli wywołany został polemiką profesora Lutosławskiego z p. Żuk-Skarszewskim w sprawie emigracji zdolności ludzkich z kraju naszego do rozmaitych krajów świata.

Z obszernego artykułu podajemy urywek, w którym na uwagi prof. L., że owi emigranci zdolności wrócą z pożytkiem dla kraju, znakomita nasza autorka pisze:

Zwracam się teraz ku miłej sercom naszym obietnicy, że argonauci powrócą. Kto wie, czy się spełni i — jak się spełni? Słuszną jest w tej mierze wątpliwość p. Żuk-Skarszewskiego i bardzo trafnie podpatrzonemi przyczyny, czyniące najczęściej powrót niemożliwym. Ale oprócz tego, jeżeli nawet pewien procent ich powróci, to z czem? Co z sobą przywiezie? O miljonach już wyraziłam swoje wszechstronnie sceptyczne zdanie, co zaś do zdobyczy innych, to przed wyobraźnią stają mi: głowy pozbawione włosów, usta kaleczące mowę ojczystą, serca od pieprzu życia zgorzkniałe, członki od trudów życia osłabłe, cały słowem aparat człowieczy, przez zęby czasu mocno pogryziony. Takie resztki zdolnych i najzdolniejszych nie wynagrodzą pracom i interesom miejscowym ich gdzieindziej spędzonej, zdrowej i bujnej młodości, mniemam też, że atomy, przez te resztki do atmosfery rodzinnej wniesione, niewiele przyczynią się do rozszerzenia klatek piersiowych i ulepszania zawartości czaszek ludzkich. Uparcie stoi mi przed oczyma obraz następujący: takie jakieś wielkie, rozległe śmietnisko, z którego niedołęgi „na czworakach chodzące" krukami stare łachmany dobywają, gdy ludzie silni i rośli odchodzą odeń daleko, a potem wracają i w dowód miłości rzucają na nie łysiny, reumatyzmy, serca pokurczone, ręce pomdlałe, języki tak mową obcą przesiąknięte, że własnej zmieścić się może na nich jedna tylko kropla—i to mętna!

Przytem, każdy przywilej jest niebezpiecznym, a szczególniej udzielany zdolnościom; bo jak słusznie zapytuje p. Żuk-Skarszewski: gdzie tu sąd? jakie kryterjum miary? Ale dla społeczeństwa naszego przedstawia to niebezpieczeństwo omyłek, zwiększone przez panującą w niem manję wielkości. O przyczynach powstania tej manji nie tu miejsce opowiadać, lecz wszystkim wiadomo, że wśród nas kandydatów na dowódców zawsze pełno, szeregowcem zaś być nikt nie chce, a kto już koniecznie być nim musi, przypisuje to niesprawiedliwości ludzi lub losu, lecz niedostatku zdolności w sobie samym nie podejrzywa nigdy. Wszyscy jesteśmy bardzo zdolni i do wysokich stanowisk stworzeni, a jeżeli ich nie dosięgamy, to tylko dlatego, że świat jest źle stworzony, albo specjalne nieszczęście nas prześladuje. Takich genjuszów bez teki, jak Płoszowski, pełno u nas, a Słowacki w „Beniowskim" poświęcił parę rymów pokojówkom, cierpiącym na arystokratyczną melancholję. Rzemieślnikiem, drobnym rolnikiem lub handlarzem może sobie być kto chce, tylko nie syn nasz, który jest zdolny, bardzo zdolny, i jeżeli już nie pisarzem, albo muzykiem sławnym, to kimś takim, co dochody znaczne i wysokie w świecie położenie ma, zostać musi i powinien. Syn, podrósłszy nieco, tak samo myśli o sobie, jak myśli o nim jego rodzice i z całej, często malutkiej siły, drze się na szczyty. Jeżeli ukażecie mu te szczyty w Patagonji, mówiąc, że najzdolniejszym wdzierać się na nie wolno, po jedzie do Patagonji z sumieniem spokojnem, bo z wiarą, że do najzdolniejszych należy, więc mu wolno. Tymczasem, w ogromnej większości wypadków, patagońskie szczyty okazują się niedostępnemi, gdy tu na poziomach różnych sterczą mury gęsto podziurawione i których reperować, niema komu. Zdaniem mojem, na wszystkich szczeblach zdolności ludzkich, od najniższego do najwyższego, reguła moralna powinna być jedna. Co uczciwe, to uczciwe, a co nie, to nie. Zarówno dla najmędrszego, jak dla najmniej mądrego; owszem, najmędrszy zdaje się być najwięcej odpowiedzialnym za to, co czyni, bo może najwięcej dać i najwięcej odebrać, a także, najlepiej rozumie znaczenie i wagę swoich czynów. *Noblesse oblige!* Święte przysłowie, jeżeli zastosujemy je do wszelkiego rodzaju szlachectwa.

Telegramy.

Haga, 30-go z. m. W biurach izby niższej złożyli deputowani katolicy zbiorową notę, w której protestują przeciw niezaproszeniu do udziału w konferencji pokojowej Papieża i Republiki południowo-afrykańskiej. Przywódca antyrewolucjonistów, dr. Kuyper ma w poniedziałek wnieść interpelacje w sprawie konferencji.

Madryt, 1-go b. m. „Agencja Fabra" donosi, że prezes ministrów Silvela oznajmił, iż aresztowany w teatrze Clamon (u którego znaleziono broń, podejrzanego o zamach na królową) jest obłąkany i żadnego zamachu nie przygotowywał.

Wiedeń, 1-go b. m. Austrjacki minister oświaty hr. Bylandt ma zostać prezesem najwyższej izby obrachunkowej. Jako następcę jego wymieniają Milewskiego.

Now-York, 1-go b. m. „Evening Journal" donosi z Manili, że Aguinaldo oznajmił gotowość poddania się, pod warunkiem, że przyznaną zostanie filipińczykom niezależność pod protektoratem Ameryki.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rzemieśl. S. P. K. w R. Mamy głębokie przekonanie, że ludzie, którym powierzony został bezpośredni nadzór nad budową t. j. pp. budowniczowie spełnią sumiennie swój obowiązek, a jako teoretycy i praktycy będą chcieli i umieli wypełnić podjęte zadanie. Dla dobra więc ogólnej sprawy trzeba mieć zaufanie do komitetu i spóźnionemi obecnie wystąpieniami nie ostudzać zapału, z jakim wszyscy winniśmy dopomagać do możliwie szybkiego urzeczywistnienia naszych gorących pragnień. Za okazane zaufanie dziękujemy serdecznie

Świadkowi w R. Sprawa ta będzie poruszona.

P. A. N. w S. „Na stepie" w nadesłanej formie nie poszło, po odrzuceniu zaś charakterystycznych zwrotów straciło swoją wartość.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 13970—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 rok									
19185	4/2	10/2	Kielce	Ostrowiec	Gołembiowsk	Okaz. fr.	sprzęty dom.	3	3	—
19729	19/2	24/2	"	"	Lewkowicz	"	mydło i św.	5	32	20
22	10/2	21/2	Strzemieszyc.	"	"	"	odlewy żel.	37	58	—
5250	10/2	20/2	Praga Ter.	"	Fajnkind	"	koronki	1	1	04
173	11/2	24/2	Lida	"	Szpilkowski	"	machorka	5	17	35
698	10/2	10/2	Warszawa	"	Kwit	bagażowy	mydło	1	4	20
13931	28/2	3/3	Radom	Skarżysko	Erlich	Okaz. fr.	manufaktura	1	7	—

Bilans Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1898 r.

WINIEN.

		Ruble i kopiejki			
1	**Gotowizna w kasie**			350,698	90
2	**Rachnnki przekazowe w Banku Państwa**			243,808	16
3	**Weksle dyskontowane,** opatrzone najmniej w dwa podpisy			9,406,337	32
4	**Weksle** na zagranicę i walt ty w wekslach i walutach			10,245	50
5	**Papiery procentowe własne:**				
	a) państwowe i przez rząd poręczone	187.038	07		
	b) przez rząd nieporęczone:				
	1) listy zastawne	108,153	86		
	2) akcje i udziały	9,965	—	305,156	93
6	**Papiery procentowe fund. rezerwowego:**				
	państwowe i przez rząd gwarantowane			2,250,651	21
7	**Pożyczki na zastaw:**				
	a) papierów państwowych	4,870	—		
	b) listów zastawnych i akcji	3,850	—	8.720	—
8	**Specjalne rachunki bieżące** zabezpieczone przez:				
	a) papiery państwowe	130,940	14		
	b) listy zastawne i akcje	545,100	12	676,040	26
9	**Korespondenci:**				
	a) **Ich rachunki (loro):**				
	1) należności zabezpieczone przez:				
	a) papiery państwowe	57,281	93		
	b) listy zastawne i akcje	347,757	50		
	c) weksle z dwoma podpisami	3,312,048	25		
		3,717,087	68		
	2) sumy do dyspozycji on call	2,463,088	27		
	b) **Rachunki Banku (nostro):**				
	sumy do dyspozycji on call	1,128,396	56	7,308,572	51
10	**Nieruchomości:** w Łodzi, Warszawie, Radomiu i Kielcach			341,000	—
11	**Ruchomości i koszty urządzenia**			30,168	34
12	**Wydatki, podlegające zwrotowi**			1,976	81
13	**Sumy przechodnie**			245,930	74
				21,179,306	68

MA.

			Ruble i kopiejki			
1	**Kapitał zakładowy:**					
	20,000 Sztuk pełno opłac. akcji po rb. 250.—				5,000,000	—
2	**Fundusz rezerwowy**				2,500,000	—
3	**Fundusz rezerwowy dywidendy**				40,000	—
4	**Wkłady na:**					
	1) **Rachunki przekazowe:**					
	a) za natychmiast. wypow.	rb. 716,394.92				
	b) za 7-dniowem	„ 572,841.46	1,289,236	38		
	2) **Wnioski procentowe:**					
	a) terminowe	rb. 799,814.18				
	b) bezterminowe	„ 102,245.16	902,059	34	2,191,295	72
5	**Korespondenci:**					
	a) **Ich rachunki (loro):**					
	1) Sumy do ich dyspozycji	rb. 8,038,306.34				
	2) Weksle do inkasa	„ 566,625.—	8,604,931	34		
	b) **Rachunki Banku (nostro):**					
	Sumy należne Bankowi		570,478	37	9,175,409	71
6	**Redyskontowane weksle w Banku Państwa**				754,091	80
7	**Depozyty w Banku Państwa**				300,044	93
8	**Procenty zwrotne na rok 1899**				99,797	10
9	**Sumy Przechodnie**				478,285	02
10	**Rachunek zysków i strat**				640,382	40
					21,179,306	68

Rachunek zysków i strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1898.

WINIEN.

		Ruble i kopiejki			
Koszty handlowe:					
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki				196,729	36
5% podatek dodatkowy za rok 1898:					
na zasadzie zysku za rok 1897				26,469	59
Odpisywania:					
10% z kosztów ruchomości i urządzenia				4,115	77
Straty:					
Należność nie dająca się zrealizować				5,824	84
Zysk:					
w roku 1899	rb. 620,298.71				
pozostałość z roku 1898	„ 20,083.69	640.382	40		
należy rozdzielić jak następuje:					
5% na korzyść Rady		31,014	94		
2% „ „ Zarządu		12,405	97		
na fundusz Kasy Przezorności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy, 15% od rb. 176,877.80		26,531	67		
Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcji I do IV Em. (11% = rb. 27.50 za akcję)		550.000	—		
Do przeniesienia na rok 1899		20,429	82	640,382	40
				873,521	96

MA.

	Ruble i kopiejki			
Pozostałość zysku z roku 1897			20,083	69
Wpływy na dawniej odpisane straty			1,676	20
Procenty:				
od weksli dyskontowanych	500.378	37		
„ papierów publicznych	100,585	82		
procenty od konto-korentów i prowizja	163,077	51		
z rachunków bieżących	43,778	55		
	807,820	25		
po potrąceniu:				
procentów od wkładów procentowych	70,047	09	737,773	16
Dochód z nieruchomości			8,880	—
Prowizja:				
z inkasowania weksli	21,894	10		
od obrotów rozmaitych	17,174	90	39,069	—
Zysk na kursie:				
od papierów publicznych	5,998	80		
„ dewiz różnych	60,041	11	66,039	91
			873,521	96

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 21 Апрѣля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.